

# Echo Maryi Królowej Pokoju

Październik 2002

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/3  
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

177



Orędzie z 25 września 2002r.

Drogie dzieci!

W tym tak niespokojnym czasie wzywam was do modlitwy. Kochane dzieci, módlcie się o pokój i o to, aby każdy człowiek w świecie umiłował pokój. Tylko ta dusza, która odnajdzie pokój w Bogu, będzie odczuwać zadowolenie i napełni świat miłością. Kochane dzieci jesteście szczególnie wezwani do życia w pokoju i do świadczania o pokoju, o pokoju w waszych sercach i rodzinach, bo to za waszym pośrednictwem pokój popłynie na świat. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

## Niespokojny Czas

W orędziu z 25 sierpnia Matka Boża zachęcała nas do modlitwy o dar wiary i obiecała nam swoją modlitwę, aby Bóg mógł przynosić nam wiary. W tym orędziu nasza Matka Maryja zachęca nas do modlitwy o pokój, o pokój w naszych sercach, w rodzinach i na świecie. Pokój na świecie zaczyna się w sercu człowieka.

Prawie każde orędzie Matki Bożej zaczyna się od zaproszenia do modlitwy. Nie na próżno orędzia Matki Bożej mają na celu ów potężny środek, który Ona nam daje i do którego nas zachęca. Rzecz by można, że najpierwszym problemem nie jest brak pokoju, lecz brak modlitwy, a co za tym idzie, brak Boga. Modlitwa nie jest magiczną formułą do rozwiązywania osobistych problemów, problemów rodzinnych i problemów świata. Modlitwa jest przede wszystkim zachętą Matki, byśmy weszli w relację miłości do Pana Jezusa. Jeśli naprawdę kochamy Maryję, posłuchamy Jej słów. Jeśli nasza miłość do Maryi nie jest żywa, nie możemy należeć do Pana Jezusa.

Modlitwa zbliża nas do Boga. Modlitwa chce uczynić nasze serca bardziej pokornymi i zależnymi do Boga. Człowiek ze swej natury skłania się do samodzielności i nie chce być zależny od nikogo. Pan Jezus mówi: – *beze Mnie nic uczynić nie możecie*. Kiedy poprzez modlitwę zbliżymy się do Boga, wówczas On będzie mógł dać nam wszystko. Owocem bliskości z Bogiem jest pokój, o którym mówi Matka Boża. Pan Bóg nie chce nam dać jakiejś rzeczy, tylko daje nam całe-



Zdeptany kamienny wąż

go Siebie. Również i my wpięć powinniśmy szukać Jego, zanim zaczniemy Go o cokolwiek prosić. Kiedy Go spotkamy, otrzymujemy wszystko, co od Niego pochodzi: pokój, radość, zdrowie, życie. A wtedy wszystkie nasze tragedie, cierpienia, krzyże, choroby przestają być straszne, bo z Bogiem wszystko nabiera sensu.

Matka Boża mówi o niespokojnym czasie. Niespokojny czas rodzi się w niespokojnych ludzkich sercach, w których nie ma Boga. Jesteśmy świadomi, że jest w nas i wokół nas wiele niepokoju, i możemy z łatwością uwierzyć w słowa Pana Jezusa: – *pokój zostawiam wam, pokój Mój wam daję, nie tak jak daję świat, Ja wam daję*. Te słowa Pana Jezusa są w stanie powstrzymać każdą burzę w nas i w świecie, trzeba tylko otworzyć Mu drzwi. To zadziwiające, jak niewiele trzeba, żeby osiągnąć pokój, lecz jeszcze bardziej zadziwiające jest to, że brakuje nam właśnie tej odrobiny. Odrobiny wiary, owego maleńkiego ziarenka gorczycy.

Tylko wówczas gdy dusza odnajduje pokój w Bogu, odczuwa zadowolenie i napełnia świat miłością mówi Matka Boża. Odnaleźć ów pokój we własnym sercu, aby mógł on napełnić cały świat. Mówi się, że do św. Franciszka Salezego przyszedł pewnego dnia jakiś student, bardzo przejęty, i zapytał go: *Co ja mogę zrobić, żeby był pokój na świecie? Św. Franciszek popatrzył na niego i uśmiechnął się mówiąc: Wiesz co możesz zrobić? Proszę cię, kiedy wchodzisz, nie trzaskaj tak mocno drzwiami*. Matka Boża także i nas prosi, żebyśmy nie trzaskali drzwiami, lecz byśmy zachowali pokój. Pokój przekazuje się nie tyle słowami, radami, naszym zamartwianiem

się o pokój na świecie, lecz raczej poszukując Boga we własnym sercu i odnajdując pokój, który tylko On może nam dać.

Nikt nie kochał Pana Jezusa tak jak Maryja. I dlatego tylko Ona potrafi i może nauczyć nas jak mamy to czynić. Ona nie trzymała Jezusa tylko dla siebie, egoistycznie, tylko najpierw zaniósła Go Elżbiecie, a potem nam wszystkim. I tak każdy z nas został zaproszony do tego, by nieść Pana Jezusa innym, kiedy otrzymujemy Go w komunii świętej. Jesteśmy zaproszeni, by zanieść Go do naszych rodzin, do osób, które Pan Bóg postawił na naszej drodze. Zatrzymywać Jezusa tylko dla siebie, to znaczy przywłaszczyc Go sobie. Nie trzeba robić jakichś nadzwyczajnych rzeczy ani czynić cudów, ale w prostocie codziennego życia można uświęcić własne życie i życie innych ludzi. Maryja też nie robiła nic nadzwyczajnego, tylko pozwoliła Panu Bogu, żeby mógł dokonać wielkich rzeczy w Niej. Maryja wyzbyła się siebie, aby Pan Bóg mógł w Niej zamieszkać. Potrafiła wyrzec się własnej woli i własnych pragnień, aby mogły się w Niej urzeczywistnić wola i pragnienia Pana Boga.

Nasz Pan Bóg jest Bogiem wymagającym. Tak jak On oddał się nam całkowicie, tak samo i od nas nie wymaga tylko odrobiny modlitwy, trochę postu, nieco czasu i parę groszy, ale chce nas samych. Także Matka Boża jest wymagająca wobec nas w swych orędziach. O wiele łatwiej jest nie przyjąć Jej orędzi, ale wtedy wcale nie jest lepiej. Zaczniemy więc iść za Jej macierzyńskim wezwaniem, nie czekając aż zrobią to inni.

Królowo Pokoju, Matko nasza Maryjo, Matko całej ludzkości i każdego człowieka. Ty jesteś nadzieją ludzkości. Uczyni nasze serca bardziej pokornymi, otwartymi i czystymi, na wzór Twojego serca. Ty przynosisz nam Pana Jezusa i prowadzisz nas do Niego. Spójrz na nas Maryjo oczyma Matki, Ty, która widzisz w nas i wokół nas wszystkie walki, słabości i cierpienia. Ty wiesz, o Maryjo, jak łatwo jest być pysznym, egoistą, nieczułym. Zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, serca nasze zostały stworzone do wielkich rzeczy i dzieł, których Bóg pragnie w nas dokonać.

Pomóż nam Maryjo, Twoim macierzyńskim wstawieniem, aby Bóg mógł działać w nas i przez nas oraz przynieść pokój do naszych rodzin, pokój tam gdzie jest wojna, pokój światu w dzisiejszych niespokojnych czasach. Nade wszystko proszę Cię, Maryjo, aby pokój Boży mógł zapanować w sercach pełnych nienawiści i ciemności, pełnych rozpacz i strachu.

Przez wstawienie Matki Najświętszej niech was błogosławi i strzeże od wszelkiego zła Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

# Z Życia Kościoła

## Madonna ze wzgórza Tepeyac

Był wczesny ranek 9 grudnia 1531 roku. Ubogi Indianin Juan Diego spieszył się na Mszę św. do odległego o kilkanaście kilometrów kościoła. Kiedy mijał wzgórze Tepeyac, usłyszał wyjątkowo piękny śpiew ptaków, dobiegający z porastających zbocze zarośli. Nagle śpiew ucichł, a na szczycie wzgórza, w pobliżu miejsca, w którym znajdowały się ruiny świątyni poświęconej pogańskiej bogini Toenantzin, **pojawiła się postać młodej kobiety o meksykańskiej urodzie**, w lśniącej niczym słońce szacie, wzywając go po imieniu...

Kiedy zbliżył się, piękna Pani zapytała: „*Dokąd idziesz Juanie, najpokorniejszy i najdroższy z moich dzieci?*” Juan Diego odpowiedział, że spieszy się na Mszę św. Wówczas usłyszał: „*Drogi synu, kocham cię. Jestem Maryją, Niepokalaną Dziewicą, Matką prawdziwego Boga, który daje życie i zachowuje je. On jest Stwórcą wszystkiego, Panem nieba i ziemi. Chcę, aby w tym miejscu wybudowano świątynię, gdyż chcę tu okazywać miłość i współczucie temu ludowi i wszystkim ludziom, którzy szczerze poproszą mnie o pomoc. Tutaj będę ocierać im łzy i pocieszać. Biegnij do biskupa i opowiedz mu o tym, co tu słyszałeś i widziałeś*”.

**Indianin postąpił zgodnie z poleceniem Niewiasty**, jednak szybko przekonał się, że spełnienie Jej życzenia nie będzie łatwe. Biskup Juan de Zumarraga wysłuchał opowieści wieśniaka, ale nie od razu mu uwierzył. Poleciał, by Juan Diego poprosił Maryję o jakiś znak. Indianin wrócił, więc na wzgórze Tepeyac i opowiedział pięknej Pani o spotkaniu z biskupem. „*Miałeś wiele kłopotów przeze mnie – powiedziała Maryja. Idź w pokoju i odpocznij. Przyjdź tu jutro o świcie, a wtedy dam znak, który przekazesz biskupowi*”.

Następnego dnia Juan Diego nie mógł przybyć na umówione spotkanie z Maryją, ponieważ musiał się zająć ciężko chorym wujem Bernardino. Dopiero 12 grudnia, kiedy biegł do miasta, by sprowadzić księdza do umierającego krewniaka, na zboczu Tepeyac znów pojawiła się przed nim postać Matki Bożej. Wyja-

śnił Jej przyczyny nieobecności na umówionym spotkaniu, a wtedy Maryja powiedziała: „*Nie bój się, mój synu. Czyż nie jestem Matką, która opiekuje się tobą? Twój wuj odzyska zdrowie. A teraz posyłam cię z moją misją. Wejdz na szczyt góry, nazbieraj rosnących tam kwiatów i przynieś je tutaj*”.

Na szczycie Tepeyac Juan Diego zobaczył **kastylijskie róże, rosnące w środku zimy na kamienistej, zmrożonej, pokrytej szronem ziemi**. Napełnił nimi swoją tilmę – indiański płaszcz, opuszczony z przodu jak peleryna, a z tyłu podwiązany jak worek. Maryja poukładała kwiaty w tilmie i powiedziała: „*To jest znak, który posyłam biskupowi. Kiedy go otrzyma, powinien – zgodnie z moim pragnieniem – wybudować w tym miejscu świątynię. Nie pokazuj nikomu kwiatów i nie opuszczaj końców tilmy, zanim nie staniesz przed biskupem. Tym razem uwierzy on we wszystko, co mu powiesz*”. Juan Diego ponownie stanął więc przed biskupem Zumarragą – tym razem z naręczem kastylijskich róż w tilmie. Rozwiązał rogi płaszcza, a kwiaty wysypały się na podłogę. Gdy róże znikły, na tilmie ukazało się odbicie postaci Matki Bożej. Wszyscy uklękli u stóp Indianina i adorowali cudowny obraz. Potem biskup zdjął płaszcz z ramion wieśniaka i zaniósł go do swojej kaplicy. Następnego dnia w procesji przeniesiono wyjątkowy wizerunek do katedry.

**12 grudnia Matka Boża ukazała się** również umierającemu wujowi Juana Diego – Bernardino. Przywróciła mu zdrowie i poleciła, aby Jej cudowny wizerunek czczono pod nazwą: „**Zawsze Dziewica, Święta Maryja z Guadalupe**”. W języku Azteków *de Guatlashupe* znaczy „*zdeptany kamienny wąż*”. Meksykanie zrozumieli więc, że Matka Jedynego Boga pokonała straszliwego boga Quetzalcoatl, którego czcili w postaci upierzonego węża, oraz inne pogańskie bóstwa, którym składali ofiary z ludzi. Szacuje się, że w czasie, gdy miały miejsce objawienia Matki Bożej rocznie w Meksyku traciło życie od 20 do 50 tys. ludzi, których serca czarownicy palili na ołtarzach poświęconych różnym pogańskim bóstwom. Do największej „*ofiarnej masakry*” doszło w 1487 r., a więc 44 lata przed objawieniami, kiedy podczas cztero-dniowej ceremonii poświęcenia pogańskiej świątyni w Tenochtitlan (w pobliżu obecnej stolicy Meksyku) zamordowano 80 tys. osób. W ten sposób Az-

tekowie starali się uzyskać przychylność bożków, zwłaszcza zapewniających pogodę, by uzyskać dobre plony.

**Więść o wydarzeniach na wzgórzu Tepeyac** oraz o cudownym wizerunku, powstałym na płaszczu ubogiego Indianina, szybko rozeszła się po całym kraju. Mieszkańcy dowiedzieli się o tym, że ich Matką chce być Matka Boga, który nie przyjmuje ofiar z ludzkiego życia, ale własne życie złożył w ofierze za nich. Usłyszeli, że Maryja obiecała opiekę biednemu wieśniakowi i całemu ludowi, z którego się wywodził, że będzie ich pocieszać, wspierać, słuchać ich prośb i spełniać je. Uwierzyli Jej i masowo zaczęli przyjmować Jej Syna za swego Jedynego Boga, dobrowolnie odwracając się od kultów pogańskich. Objawienia na wzgórzu Tepeyac okazały się momentem zwrotnym w ewangelizacji Meksyku. Do placówek misyjnych każdego dnia zgłaszały się tysiące Indian proszących o chrzest. Franciszkański misjonarz Torbio de Benavente zapisał, że w ciągu 5 dni po objawieniach ochrzcił ponad 14 tys. osób. Do końca lat 30. XVI wieku, chrzest przyjęło ponad 8 milionów Meksykańczyków, co oznaczało, że prawie wszyscy mieszkańcy stali się chrześcijanami. Odbyło się to w sposób wyjątkowy, spontanicznie, nie pod groźbą przemocy ani w wyniku mozolnej działalności misjonarzy. W 1910 r. Papież Pius X ogłosił Matkę Bożą z Guadalupe patronką całej Ameryki Łacińskiej, a Jan Paweł II podczas swojej pierwszej zagranicznej podróży apostołskiej do Meksyku w 1979r. modląc się przed Jej cudownym wizerunkiem odbitym na indiańskiej tilmie, powierzył Jej opiekę nad poczętym życiem zagrożonym aborcją.

### Tajemnice obrazu na tilmie

**Powstały w cudowny sposób obraz**, przedstawia postać Maryi ubranej w suknię przepasaną czarną wstęgą, która u Azteków oznacza, że kobieta spodziewa się dziecka, oraz płaszcz. Znajdujący się niżej kwiat z czterema płatkami jest symbolem boskości, a więc dziecko w łonie Maryi jest Bogiem. Inne symbole: chmury, gwiazdy, słońce, półksiężyc i mały czarny krzyż na złotej broszce, wyrażają prawdę o tym, że Niewiasta zdeptała głowę krwiożerczego węża, (w którego postaci Aztekowie czcili pogańskie bóstwa) i jako Matka Jedynego Boga pokonała go. Badania dokonane przez astronomów w 1981 r. wykazały, że układ gwiazd

przedstawiony na płaszczu Maryi odpowiada ich układowi w czasie objawień w 1531 r. Aztekowie uznali wówczas tę zgodność za dowód tego, że słońce i gwiazdy nie są bogami, ale zostały stworzone przez prawdziwego Boga. To skłoniło ich do porzucenia kultów pogańskich i przyjęcia chrześcijaństwa.

**Dla badaczy obraz Matki Bożej z Guadalupe jest zagadką** podobną do Całunu Turyńskiego. Tilma Juana Diego, na której utrwalony jest wizerunek Maryi, została utkana z grubych nici agawy. Zwykle materiał taki rozpada się całkowicie po 20, 30 latach. Ponieważ jego powierzchnia jest szorstka, a splot rzadki, nie można na nim niczego namalować. Badania przeprowadzone w 1976 r. potwierdziły, że postać Maryi jest odbita na typowej tilmie utkanej z agawy. Jednak mimo upływu wieków i działania różnych szkodliwych czynników, np. dymu kadzideł i płonących świec, dotykana przez tłumy pielgrzymów, tkanina nie ulega zniszczeniu, a kolory nie zmieniają się. Nikt nie potrafi wyjaśnić, w jaki sposób obraz powstał oraz dlaczego tkanina przetrwała w nienaruszonym stanie przez ponad 470 lat.

W 1929 r. fotograf bazyliki w Guadalupe dostrzegł w prawym oku Madonny z obrazu postać brodatego mężczyzny. Przeprowadzone po latach liczne badania dowiodły, że w jakby „żywych” oczach Maryi odbija się kilka ludzkich postaci. Ustalono, że utrafiła się w nich scena, która rozegrała się w domu biskupa Zumarragi, gdy Juan Diego rozwinął tilmę pełną róż.

## Święty Juan Diego



Urodził się w 1474r. w wiosce Tlayacac, oddalony o około 20 km od obecnej stolicy Meksyku. Rodzice dali mu indiańskie imię Cuauhtlatotzin, które w języku Azteków znaczy „Mówiący Orzeł”. Należał do najbiedniejszej, a zarazem najliczniejszej klasy w społeczności Azteków. Ciężko pracował na roli i zajmował się wyrabianiem mat. W roku 1524 lub 1525 nawrócił się na chrześcijaństwo i przyjął chrzest z rąk znanego wówczas wśród Indian misjonarza – franciszkanina o. Torbio de Bena-

vente. Otrzymał imię Juan Diego. Razem z nim chrzest przyjął jego żona Maria Lucia, która zmarła w 1529 r. nie pozostawiając potomstwa. Juan Diego był bardzo gorliwym chrześcijaninem. W każdą sobotę i niedzielę przemierzał pieszo kilkanaście mil ze swojej wioski do kościoła w Tenochtitlan, by uczestniczyć we Mszy świętej i katechizacji. Podczas jednej z takich wypraw, w sobotni ranek 9 grudnia 1531r. na wzgórzu Tepeyac objawiła mu się Matka Boża. Zgodnie z życzeniem Maryi na wzgórzu wkrótce wybudowano kaplicę, w której umieszczono Jej cudowny wizerunek odbity na płaszczu Indianina. Juan Diego zamieszkał w pokoju, przygotowanym dla niego tuż obok świątyni. Spędził tam resztę życia, opowiadając przybywającym do sanktuarium pielgrzymom o objawieniach, wyjaśniając im prawdy wiary i przygotowując wielu do przyjęcia chrztu. Zmarł 30 maja 1548 r. w wieku 74 lat i został pochowany na wzgórzu Tepeyac. W 1990 r. Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym, a 31 lipca 2002r., podczas swojej kolejnej pielgrzymki do Meksyku, włączył do grona świętych.

## W „Tajemnicach bolesnych” nie ma miejsca na smutek

Wydaje się niemal paradoksem myśleć, by tajemnice bolesne różańca mogły napełniać głęboką radością duszę tego, kto je odmawia. Ten, kto nie odczuwa radości, kto nie podtrzymuje jej w sobie, nie może kochać Jezusa ukrzyżowanego. Ten, kto nie żywi radości, nie może się złączyć z Jezusem ukrzyżowanym. Radość jest łaską, jaką daje nam Bóg, kiedy kochamy Jego ukrzyżowanego Syna. Wobec tajemnic Męki naszą duszę wypełnia ciężar smutku: dlaczego Go ukrzyżowano? Dlaczego tak się stało? Dlaczego dzieje się tak często również w moim życiu?...

*Nauczmy się odmawiać tajemnice bolesne składając wszelki smutek w Sercu Jezusa i otwierając się na radość, jaka płynie z poczucia uczestniczenia w Jego życiu.*

## Tajemnica pierwsza: agonia Jezusa i Jego radość z przebywania z Ojcem.

Przebywanie z Ojcem znaczyło dla Jezusa więcej niż łzy, niż krwawy pot, zdrada Judasza, czy ucieczka apostołów. O Panie Jezu, wprowadź nas w zażyłość z Ojcem, ześlij Twego Ducha Świętego, aby rozbudził w nas radość. Postanowili-

śmy wybrać Boga Ojca: daj nam radość z tego wyboru także w chwilach próby.

## Tajemnica druga: nawet przywiązany do kolumny Jezus przeżywał wielką radość.

Jeśli wybór Boga okaże się dla nas wiążący, nasze serce wypełni radość. Czujemy się związani, ponieważ Bóg chce usunąć od nas wszystko, co niedoskonałe. Nasze ludzkie działania mogą przywiązywać i uzależniać, natomiast ten, kto trwa w Bogu, czuje się wolny. Bóg daje nam pokój, udziela nam niewiarygodnej siły, kiedy nas wiążą i biczują. Otwórzmy się na Jego wolę, ponieważ w takich chwilach Bóg chce przekazać nam radość. Pozwala nas związać, aby otworzyć nas na głębszą radość.

## Tajemnica trzecia: Jezus zostaje cierniem ukoronowany i rozważamy w Nim radość płynącą z bycia poniżonym.

Jezus poniżył się dobrowolnie, ponieważ w takiej postawie widział balsam dla duszy. Ten, kto przyłączy się do Jezusa, odkryje to lekarstwo, które leczy rany zadane przez życie. Jest to „szczęście” zastrzeżone dla strapionych, dla prześladowanych i ubogich. Doświadczając wraz z Jezusem najgłębszego poniżenia, stajemy się czcicielami Boga i wступujemy do Jego chwały. Poniżenia nie ranią nas, ale są okazją do radości.

## Tajemnica czwarta: rozważamy radość dźwignia krzyża.

Kto oddaje się Bogu, ten chętnie dźwiga krzyż za brata, za siostrę, za zbawienie świata. Spływa na niego radość, łaska i siła. Kto natomiast odrzuca krzyż, ten wybiera coś, co nie jest Bogiem, szuka radości poza Bogiem, dlatego jest słaby, smutny, zawiedziony, zdruzgotany. Każdy, nawet mały zawód budzi w nim niezadowolenie. Wielką radością jest dźwigać krzyż za zbawienie świata. Bóg stokrotnie nam to wynagradza.

## Tajemnica piąta: rozważamy radość śmierci.

Św. Franciszek nazywał ją siostrą. Chodzi o przejście: „przejdź z tego świata do Ojca”. Kto wybrał Boga także w chwili śmierci, ten raduje się, bo czeka, aż objawi mu się pełnia życia. Tylko ten, kto przeżywa taką radość, może pocieszyć innych, kiedy umierają, kiedy cierpią. Oddając życie Bogu także w chwili śmierci doczesnej, zwyciężamy śmierć. Radość ze śmierci jest ostatecznym wyborem życia i Boga.

## Bóg bogaty w Miłosierdzie

*To co dokonało się w Łagiewnikach 17. sierpnia 2002r. – Akt zawierzenia świata Miłosierdziu Bożemu – nie pozwala nam siedzieć beczynnym i milczeć, o tym największym przymiocie Bożym. Dlatego na łamach „Echa” będziemy prezentowali najważniejsze dokumenty mówiące o miłosierdziu Boga do człowieka. Rozpoczynamy od artykułu o. Andrea D’Ascario.*

### Czas Miłosierdzia

**Wstęp** Zewsząd docierają do nas coraz bardziej alarmujące głosy: że dwie trzecie części kuli ziemskiej znikną, powodzie, trzęsienia ziemi, głód, zarazy, wojny domowe, trzecia wojna światowa, schizmy w Kościele z Papieżami i antypapieżami, wszelkiego rodzaju klęski...

**Wiele spośród tych głosów ma wiarygodne pochodzenie** i nie uważam za słuszne ani rozsądne lekceważenie ich. Zresztą, wszyscy znamy Pismo Święte, i nie po raz pierwszy na ziemię spływa potok oczyszczających klęsk. Biorąc pod uwagę wielkość dzisiejszego zła, łatwo przekonać się, że wielu złowieszczyczych proroków ma rację, tym bardziej, że jest to opisane w Apokalipsie oraz w wielu uznanych objawieniach, takich jak w La Salette i w Fatimie.

A zatem? Czy mamy ograniczyć się do gromadzenia zapasu święconych świec, żywności i opału na osławione trzy dni ciemności, porzucając wszystkie czynności (jak to się dzieje w wielu miejscach) w oczekiwaniu na katastrofy? Czy może chcemy wszyscy przeprowadzić się do Szwajcarii, gdzie każdy dom posiada śmieszne „zabezpieczenie” w postaci schronu atomowego? Czyż nie ma żadnej nadziei, żeby zatrzymać mającą nastąpić eksplozję zła? Mamy coś więcej niż nadzieję. **Mamy pewność, że Bóg jest naszym Ojcem** i chce uwolnić nas od zła, od wszelkiego zła. Właśnie dlatego Jezus nauczył nas, byśmy prosili Go: „Wybaw nas ode złego!”. Jeśli mówimy, że nic się nie da zrobić, to znaczy, że nie zrozumieliśmy tego, co Jezus przyszedł nam oznajmić i w ten sposób niweczymy dar Miłości Ojca, który jest „potężniejszy od zła, od grzechu i od śmierci” („Dives in Misericordia” Jana Pawła II).

Zobaczmy zatem, jak naprawdę rzeczy się mają, aby następnie podjąć konkretną decyzję co do tego, co możemy i musimy zrobić.

### „Ojczy, wybaw nas ode złego”

**Pierwsze zło**, od jakiego musimy się uwolnić, to **wielkie oszustwo**, jakim omamił nas szatan, sprawiając, że widzimy w Bogu nie Ojca, ale pana oraz władcę. Strach przed Bogiem (Rdz 3, 10) to nowe uczucie rodzące się w sercu człowieka, jako pierwsze dramatyczne następstwo grzechu. Ten strach zahamowuje w nas ufność do Tego, który może nas zbawić, i sprawia, że stajemy się – tak można by rzec – ofiarą „despoty”, który coraz mocniej trzyma nas w swych szponach.

**Drugie zło to strach** przed braćmi, których ten sam szatan ukazuje nam jako „złych”, zatem jako niebezpiecznych wrogów, w których należy uderzyć. W rzeczywistości jesteśmy „źli” tylko etymologicznie (włoskie słowo cattivo – zły, wywodzi się od łacińskiego captivus diaboli – więzień diabła dosłownie: *pochwyceny przez diabła*) to znaczy, jesteśmy więźniami szatana, który najpierw nas czyni swoimi niewolnikami, a potem, gdy jesteśmy tacy jak, on rzucamy się na siebie nawzajem.

Sytuacja nasza wygląda tak: nieprzyjacieli na początku stworzenia oddziela nas od Ojca przez grzech, abyśmy nie powrócili do Niego. Wlewa w nas „strach” przed Nim; potem popycha nas, byśmy godzili w siebie nawzajem, wmawiając nam, że to ten drugi jest przyczyną wszystkich naszych nieszczęść, dlatego musimy w niego uderzyć, aby uwolnić się od zła, które nas dręczy. Taki jest mechanizm, który od zawsze popycha białego przeciwko czarnemu, żonę przeciwko mężowi, pracownika przeciwko przełożonemu, północ przeciwko południowi... każdy jest przekonany, że ma rację, każdy szuka swego wyzwolenia, którego, w danym momencie, **upatruje jedynie w zniszczeniu tego drugiego**.

Tak oto, do cierpienia niewiary w uśmiech Ojca, dochodzi jeszcze i to, że w innych nie widzimy braci, ale nieprzyjaciół, którzy nas nienawidzą. To śmierć Miłości, to samotność, to rozpacz. To piekło na ziemi.

Aby wydostać się z tej piekielnej pułapki, trzeba postawić sobie kilka założeń, którym musimy wierzyć bez cienia wątpliwości. Po pierwsze, **Bóg jest Oj-**

**cem, tylko Ojcem**, a zatem **tylko Miłością**, a tylko Jego Miłość może uwolnić nas od największego zła, jakim jest brak Miłości. Zgodnie z tym przeświadczeniem, musimy przywrócić prawdziwy wymiar naszemu obcowaniu z Nim. Po drugie, nasi „uwięzieni” bracia nie mogą uwolnić się samodzielnie i Ojciec pozwala, aby występowali przeciwko nam, abyśmy uwolnili ich naszym przebaczeniem. W ten sposób odzyskamy również naszych braci.

cdn.

## Co Ty na to?

### Różaniec – siła szkoły Matki Bożej

Rozpoczyna się październik miesiąc poświęcony Matce Bożej. Papież Jan Paweł II trzynastcie dni po tym jak został wybrany na papieża w październiku 1979r. przed południową modlitwą Anioł Pański powiedział: „*Różaniec jest moją najmiłszą modlitwą. Cudowną, piękną modlitwą. Piękną w swej prostocie! Piękną w swej głębi!*”. Papież człowiek modlący się i wierny czciciel Matki Niebieskiej wyraził nie tylko prawdę swego wnętrza, ale i prawdę wielu ludzi, którzy w różańcu widzą wyrażenie siebie i stanu swego ducha na modlitwie. Prawdą jest, że różaniec jako bardzo prosta modlitwa zdobył serca chrześcijan. Ale tak, jak mówi papież różaniec ma głębię i bogatą wewnętrzną treść. To właśnie poznają wierni modlący się na różańcu w Medziugorju.

**Z różańcem w ręku z pewnością możemy się stać innymi ludźmi.** Matka Boża wie o tym i dlatego wzywa nas do modlitwy różańcowej. Z taką samą matczyną miłością Matka Boża wzywa nas do modlitwy różańcowej w Fatimie, Lourdes, Medziugorju... Różaniec to wezwanie, aby przejść przez Betlejem, Nazaret, Jerozolimę... Jest to wykład w szkole Matki Bożej. Przez różaniec przychodzimy do Jezusa, jednoczymy się z obrazem Służebnicy Pańskiej i wkraczamy w przestrzeń tego, co święte. Różaniec jest mocną bronią w rękach chrześcijan. Przesuwając paciorki różańca, zatrzymując się w rozważaniach poszczególnych tajemnic, modlący się stajemy się osobami, które mogą i mają prawo kierować swoje człowieczeństwo do Stwórcy.

Przez różaniec osoba wierząca rozpoczyna dialog pomiędzy niebem a ziemią. Różaniec jest naszym najlepszym przyjacielem w samotności, chorobie, trosce, lęku... Ktoś kiedyś napisał: „*Każdy ma coś czym się broni: dziecko krzyk i wrzask, kobieta delikatność i łzy, mężczyzna siłę i zdecydowanie, a my katolicy mamy Chrystusa i Maryję, Eucharystię i różaniec*”.

o. Mario Knezović OFM

## Wiadomości z ziemi błogosławionej

**Zimowy porządek nabożeństw** w parafii Medziugorje jest wprowadzony od 16 września. Modlitwa różańcowa rozpoczyna się o 17.00, Msza św. 18.00, po niej następują modlitwy o błogosławieństwo i trzecia część różańca. Adoracja Najświętszego Sakramentu w środy i soboty od 21.00 do 22.00, a w czwartki bezpośrednio po wieczornej Mszy św. Adoracja Krzyża Pańskiego odbywa się w każdy piątek po wieczornej Mszy św. W każdą niedzielę o 14.00 na Podbrdo odmawiany jest różaniec, a Droga Krzyżowa odprawiana jest na Križevac w każdy piątek o godz. 14.00.

**W lipcu 2002r. został zmieniony wystrój kaplicy adoracji.** Przebudowano przestrzeń otaczającą ołtarz, zmieniono ukierunkowanie ołtarza i tabernakulum oraz postawiono figurę przedstawiającą Świętą Rodzinę jako wezwanie dla wszystkich rodzin, aby w Jezusie znalazły źródło miłości i jedności. Z powodu braku miejsca, kaplica w dalszym ciągu służy jako miejsce, gdzie przed południem sprawowane są dla pielgrzymów Msze św. w językach rodzimych, a po południu jest adorowany Przenajświętszy Sakrament.

**24. sierpnia w Medziugorju związek małżeński zawarli Jelena Vasilj z Medziugorja i Massimiliano Valente z Rzymu.** Jelena ukończyła studia teologiczne, historię Kościoła i języki orientalne, najpierw w USA a potem w Rzymie, gdzie obecnie mieszka. Wszyscy pielgrzymi i przyjaciele Medziugorja znają Jelena Vasilj i Marijanę Vasilj- Juricic jako dziewczynki, które miały dar lokucji.

„... **Bracia, miłujcie się!**” – **wezwanem Wszystkich Świętych**, poprzez śpiew litanii, rozpoczęła się **uroczystość zaślubin Jeleny Vasilj z Massimiliano Valente**, 24 sierpnia, w sanktuarium Królowej Pokoju w Medziugorju. Ponad 500 zaproszonych gości, w większości przybyłych z zagranicy, wypełniało wraz z parafianami kościół św. Jakuba. „*Niechaj Pan strzeże was ze swej świątyni, niech was podtrzyma z Syjonu. Niech spełni pragnienia waszych serc i niech w pełni utwierdzi wasze postanowienie*” – tak brzmiała antyfony wypowiedziana przez celebransa o. Dragana Ruzicia. Msza św., w szczególnie pięknej oprawie liturgicznej, przy śpiewie wspaniałych głosów włoskiego chóru i kilku solistów, którzy **przyczynili się do utworzenia atmosfery sacrum**, czyniąc ją jeszcze bardziej uroczystą.

„*Wino i muzyka rozweselają serce, ale wyżej od tych obu rzeczy stoi umiłowanie mądrości. Flet i cytra umilają śpiewy, a bardziej niż jedno i drugie – mowa przyjemna. Przyjaciel i towarzysz spotykają się w chwili stosownej, a częściej niż obaj – żona z mężem...*” – (Syr 40 17-27). Ta świadomość przepelniała serca nowożeńców, którzy wybierając ten fragment Księgi Syracydesa, pragnęli przypomnieć uczestnikom ślubu, wartość świętego małżeństwa, całkowicie skierowanego ku Bogu i ku Jego łasce: wartość związku, który właśnie dlatego, że zasnęła się na fundamencie Boga, patrzy w stronę drugiej osoby, w sposób głęboki i odpowiedzialny. „*Umilowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy kto miłuje narodził się z Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością*” – (1J 4, 7-21), kontuuje św. Jan apostoł w drugim czytaniu.

**To właśnie miłość** powracała jako motyw w liturgii ślubnej: „*Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości Mojej*” – (J 15,9), nawoływał Pan Jezus w Ewangelii, a w kazaniu została skierowana do nowożeńców bezpośrednia zachęta do „*nieustannego weryfikowania miłości, ponieważ nawet jeśli jest czysta i trwała jak kryształ, gdyby upadła, z pewnością rozbitaby się. Sprawdzajcie wasz związek czytając Hymn o Miłości św. Pawła (1 Kor, 13, 1) – mówił o. Dragan – i w miejsce słowa Miłość wstawiajcie wasze imiona: Jelena jest cierpliwa, Massimiliano jest łaskawy, Jelena nie zazdrości, Massimiliano nie unosi się pychą...*”. Uśmiech promieniu-

jący z twarzy nowożeńców świadczył o tym, że przyjęli z radością misję utworzenia nowej rodziny i będą ją wypełniać z całą odpowiedzialnością. Świadkami na ślubie byli widząca Maria z mężem Paolo, którzy wkrótce doczekają się narodzin ich czwartego dziecka.

## Nieustanne wezwanie do miłości

„*Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim*” – (1J 4,16).

Ten fragment Ewangelii Jelena Vasilj wybrała, by ogłosić swe zaślubiny, słowa, które wyrażają to, co najistotniejsze: Bóg jest miłością. Ta pewność powinna być podstawą każdego powołania, aby przyniosło ono owoce świętości. Oto wywiad przeprowadzony przez s. *Stefanię Consoli*, w którym Jelena i Massimiliano opowiadają w jaki sposób poczuli się wezwani do przeżywania Miłości poprzez założenie rodziny.

**Jelena, stoisz w obliczu ważnego wydarzenia w twoim życiu, wobec małżeństwa. Wydarzenie to w jakiś sposób się narodziło, rozwinęło, a teraz się spełnia. W jaki sposób przeżywałaś tę drogę?**

**Jelena** – Był pewien moment w moim życiu, zanim spotkałam Massimiliano, kiedy nie wiedziałam dokładnie, w którą stronę mam pójść. Na początku byłam pewna, że chcę wyjść za mąż, potem przyszedł czas refleksji, podczas którego zastanawiałam się nad drogą życia zakonnego. Uważam, że obydwa te powołania są przepiękne, a fakt, że ja wybrałam powołanie małżeńskie nie oznacza wcale, że nie dostrzegam wspaniałości drogi zakonnej. Sądzę że w każdym przypadku powinniśmy poświęcić się Bogu, jako poszczególne osoby i jako para małżeńska, a w małżeństwie życie wymaga nie mniej szacunku, niż życie osoby zakonnej. Obydwa te powołania niosą dar z siebie samych. Odkrycie tej drogi było niespodzianką, również i dla mnie samej.

**Gdy stwierdziłaś, że zrodziło się w tobie powołanie do małżeństwa, w jaki sposób pomagałaś mu dojrzeć?**

**J.** – Przede wszystkim czułam, że obecność Massimiliano, tak szczególnie człowieka, pomagała mi wzrastać. To tak jakby w moim życiu zabrakło wymiaru ludzkiego wzrastania, bo kiedy jesteś sam, w pewnym sensie możesz nie wzrastać, podczas gdy we dwoje albo się

wzrasta, albo relacja staje się naprawdę nie do zniesienia. Chodzi tu o nieustanne wezwanie do miłości, do daru z siebie. W miarę jak szliśmy razem, czułam, że to powołanie pomagało mi spełniać się na drodze osobistego wzrastania.

*Jakimi środkami posłużyłaś się, aby pomóc temu procesowi wzrastania?*

**J.** – Będę bardzo szczerą. Przede wszystkim modlitwa, a zwłaszcza modlitwa osobista. Jest coś, co tylko Pan Bóg może nam dać poprzez modlitwę. Czasami mój egoizm sprawiał, że zwracałam się do Massimiliano, w nadziei, że pomoże mi rozwiązać moje problemy, że uwolni mnie od moich lęków. Ale on nie spełnił tych moich oczekiwań, więc zrozumiałam, że to ja mam dorosnąć. Jeśli brakuje modlitwy, relacja w sposób nieuchronny ulega degeneracji, wykorzystujemy się nawzajem. To tak, jakby się chodziło o kulach: on podpira mnie, ja jego, a koniec końców obydwójce chodzimy chwiejąc się i wykrzywiając nogi.

**Modlitwa jest także jedyną przestrzenią prawdziwie osobistą.** Współczesne kobiety myślą często, że znaleźć trochę czasu dla siebie, to znaczy wybrać się na przejażdżkę z przyjaciółkami. Jednocześnie patrzą na męża tylko jak na człowieka, od którego są uzależnione, który rozwiązuje ich problemy. W ten sposób, zamiast być razem para małżeńska usiłuje w jakiś sposób znaleźć jedność, a kończy się to tak, że tłumią się nawzajem, w ten sposób ich relacja załamuje się.

**Modlitwa jest drogą osobistą, lecz także wspólnotową.** To ważne, aby nieustannie odwoływać się do życia Bożego w małżeństwie, bo małżonkowie mają wydać na świat takie właśnie życie. Sądzę, że czystość to ważny klucz, ponieważ gdy żyjemy podążając za naszymi zmysłami, według tego, co sprawia nam przyjemność, nieuchronnie prowadzi to do niezgody, do kłótni. Uchronić czystość, to nie jest jakiś punkt docelowy, to znaczy nie chodzi tylko o to, żeby zachować czystość do momentu zawarcia małżeństwa. Jest to raczej punkt wyjścia. Szatan nie może wkraść się do tego, co pozostaje czyste, więc kto żyje w czystości, zachowuje pokój.

Demon posługuje się pożądaniem jako jednym ze sposobów ataku na parę małżeńską. Nie oznacza to, że nieuchronnie popada się w grzech nieczystości, ale myślę, że również i inne grzechy mogą być następstwem tej właśnie słabości.

*W Piśmie Świętym, mówi się o duszy, jako o Oblubienicy strojonej w swe klejnoty, wychodzącej na spotkanie Oblubieńca. Twoja dusza zawsze skłaniała się ku zjednoczeniu z Bogiem, z Oblubieńcem, który dzisiaj przybiera postać konkretnego młodego człowieka, którego posłubisz. W jaki sposób przeżywasz ten wymiar Oblubieńczy?*

**J.** – W rzeczywistości istnieje tylko jeden Oblubieniec, Chrystus, a dopiero potem jest mąż. Moja dusza związana jest z Chrystusem tak samo, jak i dusza Massimiliano. Właśnie po to jest sakrament, aby Chrystus nas połączył, to Chrystus udziela nam ślubu.

Być może potrafiłabym lepiej odpowiedzieć na to pytanie po ślubie, ale już teraz czuję, że ten sakrament zawiera w sobie szczególną łaskę, która wprowadzi mnie jeszcze głębiej w tajemnicę Boga. Wszystko stanowi część Bożego planu zbawienia, a małżeństwo nie tylko nie jest jakąś jego przybudówką, lecz stanowi samo serce tajemnicy Zbawienia, do tego stopnia, że każda para małżeńska upodabnia się do Trójcy Przenajświętszej, będącej pełnią jedności. Niebezpiecznie byłoby myśleć o małżeństwie jako o czymś, co należy jedynie do nas dwojga, ponieważ w ten sposób zapominamy, że w rzeczywistości to Chrystus sprawia, że przyciągamy się wzajemnie.

**Pan Bóg obdarzył cię darem, przeznaczonym dla ludzkości. Zawsze oddawałaś ten dar do dyspozycji dusz, które posyłał do ciebie. W jaki sposób to bogactwo nadal będzie mogło należeć do wszystkich po twoim ślubie? Wiele osób obawia się bowiem, że zaraz po ślubie widzący zamkną się w swoich domach...**

**J.** – Moim najważniejszym pielgrzymem jest Massimiliano. Miłość zawsze pozostaje taka sama, więc trudno jest okazywać ją pielgrzymom, a pozbawiać jej tych, którzy są przy mnie. **Jedynym naszym zadaniem jest kochać.** Jeśli to oznacza, że trzeba stanąć wobec wielu osób, proszę bardzo, ale nie sądzę, żeby cokolwiek mogło się zmienić, skoro mąż otrzymuje taką samą miłość, jaką okazuję tym, którzy słuchają moich świadectw. Sądzę, że to jakiś rodzaj schizofrenii, takie myślenie, że istnieje tylko misja publiczna, z pominięciem misji życia ukrytego i płodnego.

**Massimiliano, czy zechcesz powiedzieć nam jak przeżywałaś twoje spotkanie z Jeleną, waszą wspólną drogę oraz nowy etap, który was czeka?**

**Massimiliano** – Kiedy poznaliśmy się, wydarzyła się rzecz szczególna. Ja również, od momentu mojego nawrócenia, które nastąpiło przed dziesięciu laty, zmierzyłem się z rozeznaniem mojego przyszłego powołania. Niemniej jednak odkryliśmy, że możemy towarzyszyć sobie nawzajem, na drodze życia duchowego nie wykluczając wezwania ku Bogu. Nasz punkt wyjścia jest bardzo odmienny, charakteryzuje się odmienną duchowością, która sprzyjała również pewnego rodzaju wzajemnemu uzupełnianiu się pomiędzy nami. Jelena była podstawą dla mego osobistego wzrostu duchowego; kiedy myślę o tym, jak to było kilka lat temu, a jak jest teraz, prawie nie poznaję sam siebie, i to jest dobre.

*Czy podzielasz sprawy, które Jelena nazwała „częściami składowymi” narzeczeństwa?*

**M.** – Tak, chociaż nie jest słuszne określanie jakichś standardów. Niemniej jednak, chciałbym dodać tylko jedną rzecz, która wydaje mi się fundamentalna na drodze małżeńskiej. Chodzi o to, żeby nie ufać tylko sobie samym, ale żeby mieć dobrego kierownika duchowego. Przysnaję, że gdybyśmy nie mieli go, być może teraz nie byłoby nas tutaj. Wcale nie jest powiedziane, że osoby żyjące wiarą i modlące się potrafią dostrzec, że ich problemy biorą się z egoistycznych postaw wobec drugiej osoby.

**To, że jesteś przy „osobie publicznej” nie przeszkadza ci przeżywać wszystkiego jako „sprawy” osobistej?**

**M.** – Dla mnie Jelena jest głównie „sprawą prywatną”, ponieważ wymiar publiczny w marginalnym stopniu dotyczy mojego życia i moje uczestnictwo jest tu względne. Z pewnością jest to bardziej funkcja wspierania jej w momentach, które są dla niej trudne, ale uważam, że dary te same w sobie nie są wystarczające. To niemożliwe, myśleć, że te dary, raz otrzymane, mogą być wystarczające, bez życia modlitwy i wiary, a to dotyczy również małżeństwa. Doniosłość misji, którą Pan Bóg powierzył Jelenie z pewnością nie zwalnia jej z obowiązku wzrastania w cnotach. Zawsze starałem się stanąć wobec jej daru z punktu widzenia pomocy, lecz także realizmu, aby ten dar w żaden sposób nie spowodował, że umknie nam prawdziwa Miłość wzajemna.

**Jelena, zawsze przekazywałaś innym wartość kontemplacji, jak można pogodzić ją z obowiązkami rodzinnymi?**



**J.** – Pokusa działania istnieje tylko wówczas, gdy myślimy, że jesteśmy tylko ciałem, ale kiedy zdamy sobie sprawę z tego, że jesteśmy ciałem i duszą, wówczas inaczej się zachowujemy. Muszę przyznać, że także i w moim życiu były takie okresy, w których mało się modliłam, a dzięki Bogu – pokonałam je. Dziś zauważam, że kiedy mało się modłę, czuję się źle, więc mam nadzieję, że obydwoje zawsze będziemy odczuwali potrzebę modlitwy. Tylko modlitwa da nam siłę, byśmy mogli prawdziwie kochać. Bez Bożej pomocy zawsze stawiamy samych siebie na pierwszym miejscu, a to jest klęska. Jeśli przestaniemy się modlić, jesteśmy zgubieni.

**Oprócz gości na wasz ślub zaproszone zostanie także Niebo. Czy są święci, których bliskość szczególnie odczuwacie przy tej okazji?**

**J.** – Przede wszystkim Matka Boża, nasza prawdziwa Matka. To Ona prowadzi nas w tych dniach i bardzo mocno odczuwam Jej obecność. Lecz również na planie praktycznym, święci okazali nam swą bliskość, obdarzając nas nawet prezentami: św. Augustyn dał nam chór; o. Pio fotografa... czuję, że oni nie tylko są obecni w naszych nabożeństwach, lecz nade wszystko w tych szczególnych chwilach naszego życia.

**M.** – Z pewnością św. Franciszka Rzymianka, wielki przykład nie tylko dla nas, którzy przybyliśmy z Rzymu, ale dla wszystkich. Została ona wezwana do uświęcenia się poprzez małżeństwo a jednocześnie do założenia zakonu oblatak. Również sługa Boży Umberto Mori, ojciec rodziny, który odznaczał się szczególnym świadectwem chrześcijańskim w świecie pracy. Nie mogę pominąć błogosławionego Escriva del Balaguer, założyciela *Opus Dei*, który był bardzo ważny dla mojego nawrócenia i formacji chrześcijańskiej. Jego pisma pomagają zrozumieć uświęcenie, urzeczywistniające się na zwykłych drogach naszego życia.

**W święto Podwyższenia Krzyża Świętego 15 września**, zgromadziło się około 40 tysięcy pielgrzymów z kraju i zza granicy. Jak co roku rzesze pielgrzymów przybywały do Medziugorja już nocą. Wielu z nich szło nawet kilkaset kilometrów, niektórzy boso.

Jako widzialny znak wiecznej światłości, która płynie z krzyża również w tym roku na dziesięć dni przed świętem, krzyż na Krizevacu był oświetlony, przy-

pominając o znaczeniu krzyża i przygotowując parafian i pielgrzymów do obchodów święta.

Uroczystej Mszy św. przy udziale 60 kapłanów przewodniczył o. Jure Brkić OFM. Dla osób, które nie mogły pójść na Krizevac przed południem Mszę św. sprawował o. Ljubo Kurtović, a Mszę św. wieczorną z udziałem 55 kapłanów sprawował o. Ivan Dugandžić OFM gwardian klasztoru franciszkańskiego w Zagrzebiu i profesor Katolickiego Wydziału Teologicznego.

**Jest to okazja, aby przedstawić krótką historię Krizevaca i krzyża**, który na nim został wzniesiony. Prawie kilometr w linii prostej od kościoła medziugorskiego wznosi się wzgórze Krizevac, które łączy się ze wzgórzem Crnica. Na szczycie (520 m npm) ówczesny proboszcz o. Bernardyn Smoljan i mieszkańcy Medziugorja wnieśli krzyż z żelbetonu o wysokości 8,56 m. Na krzyżu zostały wyrzeźbione słowa: **„Jezusowi Chrystusowi Odkupicielowi rodu ludzkiego na znak wierności, miłości i nadziei na pamiątkę 1900 lecia Męki Jezusowej”**.

W cokół krzyża zostały wmurowane relikwie na tę okazję sprowadzone z Rzymu – fragment krzyża, który chrześcijanie czczą jako krzyż, na którym został ukrzyżowany Jezus Chrystus, a którego największa część znajduje się w Rzymie w kościele Santa Croce di Gerusalemme. Budowę krzyża ukończono 15 marca 1934r. Później nastął zwyczaj, sprawowania Mszy św. u podnóża krzyża, w pierwszą niedzielę po święcie Narodzenia NMP na pamiątkę Podwyższenia Krzyża Świętego. Wspinając się po stromej ścieżce, pielgrzymi odprawiają drogę krzyżową. Dlatego przy ścieżce postawiono 15 płaskorzeźb z brązu, na których, wszystkich z nich, obecna jest postać Matki Bożej. Matka Boża towarzyszy Jezusowi, ale i nam na drodze krzyżowej życia.

\*\*\*\*\*

## **Droga na Krizevac Wola Ojca – zbawienie świata**

Kiedy po raz pierwszy usłyszałem o Medziugorju, byłem jeszcze seminarzystą. Dzisiaj, już jako kapłan, kończąc studia w Rzymie, miałem szczęście towarzyszyć udającej się tam grupie pielgrzymów. Uderzyła mnie żarliwość, z jaką tysiące osób przybyłych do tej błogosławionej ziemi modliło się i odprawiało sakramenty, zwłaszcza Eucharystii oraz

pojednania. Ocenę prawdziwości objawień pozostawiam znawcom tych zagadnień, na zawsze jednak zachowam w pamięci wspomnienie *Drogi Krzyżowej* po kamienistej ścieżce prowadzącej na szczyt Krizevca.

### **1. Jeden za drugim. Wielką gromadą na drodze.**

**Fakt** – Wieczorem w dzień poprzedzający naszą *Drogę Krzyżową* pewna zakonnica poradziła nam wyruszyć przed świtem. Posłuchaliśmy jej. Byłem bardzo zdziwiony widząc, że wyprzedziły nas już liczne grupy pielgrzymów, a niektóre nawet schodziły z powrotem. Musieliśmy więc czekać, aby ludzie przed nami przeszli od jednej stacji do drugiej, zanim sami mogliśmy pójść ku Krzyżowi.

**Refleksja** – Narodziny i śmierć wchodzą w naturalny cykl życia biologicznego. W życiu chrześcijańskim, gdy otrzymujemy chrzest, czy bierzemy ślub lub przyjmujemy święcenia, zawsze jest ktoś, kto nas wyprzedza i ktoś, kto idzie za nami. Nie jesteśmy ani pierwsi, ani ostatni. Musimy więc szanować zarówno starszych w wierze jak i tych, którzy przychodzą po nas. Nikt w Kościele nie może uważać się za jedyne. Pan przyjmuje o każdej porze: niech każdy postara się odpowiedzieć we właściwej chwili.

**Modlitwa** – *O Maryjo, córko Izraela i Matko Kościoła, naucz nas przeżywać teraźniejszość naszej wiary i przyswoić sobie przeszłość Kościoła przygotowując jednocześnie przyszłość.*

### **2. Jedność w różności. Pokój wszystkim.**

**Fakt** – Wrażenie wywarła na mnie różnorodność wchodzących i schodzących pielgrzymów oraz grup. Różniliśmy się językiem, rasą, wiekiem, pochodzeniem społecznym, kulturą, wykształceniem... Coś nas jednak łączyło. Modłać się szliśmy tą samą drogą, zmierzając do tego samego celu: na Krizevac. Wszyscy, tak pojedynczy pielgrzymi, jak i całe grupy, traktowali się nawzajem z szacunkiem i uwagą. Coś wspaniałego! Wyjście przebiegało w niezwyklej zgodzie.

**Refleksja** – Jak inne byłoby oblicze ziemi, gdyby każdy człowiek w większym stopniu uświadamiał sobie swą przynależność do jednej wielkiej rodziny, do ludu Bożego! O ile doskonalszy zapanowałby pokój i zgoda, gdyby każdy kochał swego bliźniego takim, jakim jest, za jego charakter, za jego wielkość i ograniczenia! Nikt nie chce żyć w udęce. Moje życie stanie się piękne jedynie

wtedy, kiedy piękne będzie także życie mego bliźniego.

**Modlitwa** – *O Maryjo, córko naszego rodzaju i wybranko Boga, naucz nas kochać się jak bracia i siostry należący do tej samej rodziny, i zawsze mieć na względzie dobro innych.*

### **3. Grupa się ubogaca. Solidarność i współuczestnictwo.**

**Fakt** – Należało krok po kroku wejść na szczyt, przed każdą stacją zatrzymując się chwilę na medytacji i modlitwie. Po odczytaniu fragmentu Ewangelii każdy mógł wypowiedzieć własną refleksję, intencję albo modlitwę. W ten sposób kontemplacja symboli Drogi Krzyżowej oraz słuchanie Słowa Bożego i orędzi Najświętszej Maryi Panny stawały się bogatsze i piękniejsze, prowadząc do głębszej modlitwy. Nikt nie czuł się wyobcowany.

Niektóre wystąpienia nosiły cechy osobowości mówiących. Czas spędzony przed każdą stacją stawał się okazją do podzielenia się własnymi doświadczeniami i różnymi punktami widzenia; chwilą wzajemnego wstawiennictwa. Wszyscy zwracaliśmy się ku Temu, który dla naszego zbawienia przybył podzielić nasz los.

**Refleksja** – To prawda, że wiara jest aktem osobistej zgody, ale jest wyznawana, wzrasta i wydaje owoc we wspólnocie. Przyjaźń jako taka mnoży radość i sprzyja dzieleniu cierpienia, zwłaszcza jednak wtedy, kiedy zapuszcza korzenie we wspólnej wierze.

**Modlitwa** – *O Maryjo, Ty, która wśród apostołów rozważałaś mękę Twego Syna, naucz nas wysłuchiwać naszych braci i siostry i uwolnić się od egoizmu.*

### **4. Nie przeceniajmy własnych sił. Pokora i miłosierdzie.**

**Fakt** – *Drogę Krzyżową na Križevcu zaczyna się z wielkim zapalem i zdecydowaniem. Trasa jest jednak tak ciężka, że łatwo o poślizgnięcie lub upadek. Ciało musi zdobyć się na wielki wysiłek, czasem ponad jego wytrzymałość. Dają się we znaki zmęczenie, pragnienie i głód... Najślabi zaczynają niekiedy żałować, że w ogóle podjęli tak ciężką wędrówkę.*

**Refleksja** – Podlegamy więzom ciała. Nam również może się zdarzyć, że upadniemy lub będziemy odczuwać pragnienie. Trzy upadki Jezusa w drodze na Golgotę wiele mówią odnośnie naszego życia. Życie chrześcijańskie wymaga siły i odwagi, wiary i wytrwałości, ale również pokory i miłosierdzia.

**Modlitwa** – *O Maryjo, Matko pokornych, przyjmij nasz trud, nasze cierpienia i słabości. Powierz je Twemu Synowi, pokornemu Słudze, który wziął na siebie nasze brzemie.*

### **5. Kiedy poświęcenie przynosi życie. Miłość w czynach.**

**Fakt** – W drodze ku dziesiątej stacji napotkaliśmy grupę młodych ludzi dźwigających nosze z niepełnosprawną dziewczyną. Pozdrowiła nas radosnym uśmiechem. Natychmiast przypomniła mi się scena z Ewangelii, kiedy do Jezusa przyniesiono paralytyka, spuszczając go z dachu domu...

Tamta dziewczyna była szczęśliwa, ponieważ znalazła się na *Križevcu* i spotkała Boga. Nie mogłaby się tam jednak wspiąć sama, bez pomocy przyjaciół. Jeśli wejście na wzgórze nie jest łatwe nawet z pustymi rękami, wyobrażam sobie, jak ciężko było tym, którzy po kolei nieśli nosze, na których leżała ich siostra w Chrystusie.

**Refleksja** – Jeśli się kocha, akceptuje się cierpienie za życie i szczęście płynące z faktu bycia kochanym. Jezus dał nam tego największy przykład. „Nikt nie ma większej miłości od tej, że ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13), mówi Ten, który został ukrzyżowany na Golgocie. Kochać znaczy mieć za kogo umrzeć!

**Modlitwa** – *O Maryjo, Ty, która płakałaś u stóp Krzyża, naucz nas z miłości przyjąć cierpienie, aby nasi bracia mogli żyć.*

### **6. Królestwo Boże należy do „dzieci”. Małość.**

**Fakt** – Rozkosznie było patrzeć po drodze na wychodzące i schodzące dzieci. Podskakiwały łobuzerskie, uśmiechnięte, niewinne. Zręczniejsze niż dorośli dreptały po kamieniach. Starsi szukali sobie miejsca, by usiąść i trochę odpocząć. Widok maluchów przypomnieli nam wezwanie Jezusa, że musimy stać się tacy jak one, by wejść do Jego królestwa.

**Refleksja** – Im uważamy się za większych, tym stajemy się ciężsi, tym trudniej jest nam wejść na „Karmel”.

**Modlitwa** – *Matko Księcia i mała służebnico, naucz nas pozbyć się naszej dumy i przywilejów, abysmy mogli pogodnie i radośnie kroczyć po „drodze małości”.*

### **7. Radość postępowania do przodu. Podpora dla drugich.**

**Fakt** – W miarę jak zbliżaliśmy się do ostatniej stacji, zmęczenie dawało się coraz więcej we znaki, ale równocześnie

unosila nas radość, że już niebawem dotrzemy na miejsce. Świadomość celowości własnego wysiłku dodaje odwagi. Już na początku *Drogi Krzyżowej*, ale zwłaszcza pod jej koniec, napotykalimy schodzące osoby, które po bratersku dodawały nam zachęty, by iść naprzód. Do rzadkości nie należał też widok par, które trzymając się za ręce pomagały sobie nawzajem w najbardziej stromych miejscach.

**Refleksja** – Nasze chrześcijańskie życie to droga przez pustynię ku ziemi obiecanej. Pragnienie zamieszkania na wieki w domu Pana obdarza nas radością i pokojem, choćby wędrówka była nie wiem jak ciężka. Wielką podporą jest nam w tym świadectwo dawane przez świętych, od tych, którzy przed nami szli za Panem i Mu służyli. Odczuwamy nieustanną potrzebę wzajemnej pomocy. Przewodnictwo duchowe, świadectwo życia i dzielenie się nawzajem doświadczeniami są nam konieczne na wielu drogach, które musimy pokonać.

### **8. Nasze imiona zapisane są w niebie. Miejmy ufność!**

**Fakt** – I oto jesteśmy na miejscu. Potrzebowaliśmy ponad trzech godzin, by dotrzeć do celu. Ciekawostka: podstawa białego krzyża jest cała zapisana imionami – tych, którzy tutaj przyszli lub tych, którzy zostali przyniesieni w sercach przez pielgrzymów. Pomyślałem sobie, że dla osób, które je pisały, imiona te są czymś więcej niż tylko zwykłymi literami. Wybór imion nie był przypadkowy.

**Refleksja** – Nasze imiona zapisane są także w niebie, w naszej prawdziwej ojczyźnie. Bóg, który każdego zna po imieniu, czeka na nas, myśli o nas i czuwa nad nami. Zna liczbę włosów na naszej głowie. Wszyscy ci, którzy przyszli tam przed nami, święci, myślą o nas, wstawiają się za nami i nas chronią. Gdziekolwiek się znajdziemy, i cokolwiek robimy, zawsze powinniśmy żyć z myślą o niebie.

**Modlitwa** – *O Maryjo, kwiatami ukoronowana różo niebieska, naucz nas żyć ze wzrokiem zawsze skierowanym ku niebiańskiej rzeczywistości.*

### **9. Zejście z góry. Misja.**

**Fakt** – Znalazłszy się na *Križevcu* pragnęliśmy zatrzymać się tam tak długo, jak to tylko możliwe. Było nam dobrze. Przed nami rozciągała się piękna panorama Medziugorja, miasta Maryi. Śpiewaliśmy. Śmiało się. W końcu jednak należało zejść. Należało opuścić górę i powrócić do domu... do codziennego



życia. W codzienności bowiem powinniśmy przeżywać cudowność spotkania z Panem, pod okiem Maryi.

**Refleksja** – Wiele osób modli się na Krzyżcu i wiele żyje na świecie. Modlitwę Jezusa przepelniała jednak świadomość **Jego misji: wola Ojca, zbawienie świata**. Nasza modlitwa stanie się prawdziwie głęboka i szczerza dopiero wtedy, kiedy przyłączymy się do Bożego planu zbawienia.

**Modlitwa** – *O Maryjo, nasza Pani pokoju, naucz nas mówić „tak” Panu przez wszystkie dni naszego życia, aż nadejdzie Królestwo Boże!*

**Ks. Jean-Basile Mavungu Khoto**

## Serwis Rodzinny

### Obory 2002

Konferencja II o. Piotra Męczyńskiego

#### Chleb mocnych

##### Umilowani Bracia i Siostry!

Drodzy Pielgrzymi! Zgromadzeni przez Ducha Świętego na wzgórzu Matki Bolesnej.

Jednym z najbardziej aktualnych elementów orędzia z Fatimy jest przypomnienie ludziom współczesnym o znaczeniu Komunii świętej, szczególnie wskazanego przez Maryję środka do wynagradzania Bogu za grzechy, bluźnierstwa i znieważania Bożej miłości, której znakiem jest Eucharystia. Kiedy biskup Venancio z Portugalii został poproszony o podsumowanie orędzia fatimskiego, powiedział: „*Fatima to wynagradzanie, wynagradzanie zaś to przede wszystkim Eucharystia i Komunia święta wynagradzająca*”. Biskup dodał, że Eucharystia i Komunia święta wynagradzająca to także nawiedzanie Najświętszego Sakramentu i jego adoracja, a nade wszystkim Msza święta.

**Z pomocą łaski Bożej** spróbujmy dzisiaj na nowo, z fragmentów wspomnień siostry Łucji, odczytać to fatimskie wezwanie do wynagradzania i znaleźć odpowiedź w naszych sercach: „*Gdy przyszliśmy do grotty, na klęczkach i z twarzami pochylonymi ku ziemi zaczęliśmy powtarzać modlitwę Anioła. Nie wiem ile razy powtórzyliśmy tę modlitwę, kiedy zauważyliśmy nadzwyczajny blask nad nami. Wyprostowaliśmy się, żeby popatrzeć, co się dzieje, i zobaczyliśmy Anioła, trzyma-*

*jącego w lewej ręce kielich, nad którym unosiła się święta Hostia, z której spływały krople krwi do kielicha. Nagle kielich z Hostią zawisł w powietrzu, Anioł klęknął przy nas i kazał nam powtórzyć trzy razy: <, Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu i Duchu Święty. W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję i ofiaruję Tobie Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa obecnego na ołtarzach całego świata jako wynagrodzenie za zniewagi, świętokradztwa i obojętność, którymi jest On obrażany. A przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca, i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi proszę Cię o łaskę nawrócenia biednych grzeszników” >. Następnie Anioł podniósł się z klęczek, wziął do swych rąk kielich i Hostię. Hostię św. dał mi, a Krew z kielicha rozdzielił między Hiacyntę i Franciszka, mówiąc równocześnie: < „Przyjmijcie Ciało i pijcie Krew Jezusa Chrystusa, tak strasznie znieważanego przez niewdzięcznych ludzi, pokutujcie za ich grzechy i pocieszajcie Boga waszego” >. I ponownie uklękawszy powtórzył z nami znów trzy razy tę samą modlitwę. I znikł. Myśmy pozostali nadal na klęczkach powtarzając te same słowa. Gdyśmy się podnieśli, spostrzegliśmy, że był już wieczór i czas wracać do domu”.*

**Bracia i Siostry! Zgromadzeni przy ołtarzu Ofiary Chrystusowej.** Na moment zatrzymajmy się przy tej wizji, zawierającej ważne pouczenie. Spływające do kielicha krople krwi uświadamiają nam rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii, a przede wszystkim prawdę, że ofiara eucharystyczna jest Ofiarą Kalwarii. Ofiara Krzyża dokonana jeden jedyny raz w Wielki Piątek na Golgocie uobecniata jest na sposób sakramentalny w każdej ofierze eucharystycznej, na ołtarzach całego świata. W tym miejscu przypomnijmy sobie znowu Anioła i jego przejmujące orędzie, kiedy to, leżąc na ziemi, ofiarował Chrystusa w Eucharystii jako wynagrodzenia za zniewagi, świętokradztwa i obojętność, jakimi Bóg jest obrażany. Zwróćmy też uwagę na fakt, że dzieci nie otrzymały Komunii świętej pod dwiema postaciami. Łucja otrzymała od Anioła Hostię świętą, a Hiacynta i Franciszek Krew Pańską z kielicha. Potwierdza to doktrynę katolicką, że Jezus jest całkowicie obecny pod każdą postacią: zarówno pod postacią chleba, jak i wina. Co więcej, w obecności Najświętszego Sakramentu Anioł adorował całą Trójcę Przenajświętszą, a nie

tylko Jezusa Chrystusa. W ten sposób przez zachowanie Anioła zostaje potwierdzone nauczanie Kościoła, że trzy Osoby Boskie są nierozdzielne. A kiedy Anioł udzielił dzieciom Komunii świętej, wypowiedział słowa zawierające ideę wynagradzania: „*Bierzcie i pijcie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, okrutnie znieważanego przez niewdzięcznych ludzi. Wynagradzajcie przewinienia i pocieszajcie swojego Boga*”.

Siostra Łucja w swojej niezwyklej książce zatytułowanej „*Apele Orędzia Fatimskiego*”, pisze: „*Chrystus faktycznie przelał swoją Krew za całą ludzkość, za wszystkich, bez wykluczenia kogokolwiek. Prawdą jest jednak i to, że nie wszyscy się tym przejmują i nie dbają także o to, by przyjąć w swym życiu Jezusa Chrystusa, tę cenę swego wybawienia, wykluczając się z własnej woli z faktu Odkupienia. Jak tu nie myśleć o tylu ludziach, którzy nie wiedzą o tym lub też nie starają się po prostu żywić Jego Ciałem i Krwią? Co z nimi będzie?*

**„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam:** Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie.” (J 6, 53). Oto odpowiedź jaką daje nam Jezus Chrystus odnośnie tych, którzy nie starają się godnie korzystać z daru, jaki On sam nam ofiaruje, czyli z Jego Ciała i Krwi, żywych i obecnych w sakramencie Eucharystii. Zamknięty w tabernakulach, ofiarowywany na naszych ołtarzach, nasz Zbawiciel wciąż ofiarowuje się Ojcu jako żertwa na odpuszczenie grzechów ludzkości, z nadzieją, że wiele osób szlachetnych i wspaniałomyślnych zechce z Nim się zjednoczyć, stać się jedno z Nim przez udział w tej samej ofierze, aby razem z Nim ofiarowywać siebie samych Ojcu jako żertwę przebłagalną za grzechy świata. W ten sposób Chrystus ofiarowuje się Ojcu jako żertwa sama w sobie i jako żertwa w członkach swego Ciała Mistycznego, którym jest Kościół. Takie jest wezwanie orędzia: ofiarowywać Trójcy Przenajświętszej zasługi Chrystusa – żertwy w celu zadośćuczynienia za grzechy, jakimi jest obrażana – zgodnie z tym, co Anioł powiedział małym dzieciom, ucząc je modlitwy.

**Jakie to są grzechy?** Są to zniewagi, świętokradztwa, obojętność, niewdzięczność tych, którzy przyjmują niegodnie Jezusa, którzy Go znieważają, prześladują, nie znają albo też znając, opuszczają Go i nie kochają. Jest to oziębłość i za-

twardziałość wielu Judaszów, którzy zasiadają razem z Nim do stołu, aby zaraz potem Go zdradzić i wydać, ściągając tym samym na siebie wyrok potępienia, czyniąc bezowocnymi dla siebie owoce Odkupienia dokonanego i ofiarowanego Ojcu przez Chrystusa. On wciąż ofiarowuje się Ojcu za nas jako żertwa ofiarna: cichy i modlący się w samotności naszych kościołów; zapomniany, zlekceważony, źle traktowany, upokarzany i biedny, skazany na więzienie naszych tabernakulów. Oredzie żąda od nas tego, abyśmy ofiarowywali Trójcy Przenajświętszej jako zadośćuczynienie za wszystkie grzechy, jakimi jest Ona obrażana, tę Boską żertwę naszych ołtarzy. A z naszej strony? Jest to nasza pokorna modlitwa, są to nasze niewielkie ofiary, które winniśmy jednoczyć z modlitwą i ofiarą Jezusa Chrystusa i Niepokalanego Serca Maryi, jako zadośćuczynienie za grzechy i za zbawienie naszych siostr i braci, którzy zeszli z jedynej prawdziwej drogi, która prowadzi do życia. Jezus utajony w Najświętszym Sakramencie był dla dzieci fatimskich największym skarbem. Niech i dla nas Jezus w częstej Komunii świętej, w adoracji Najświętszego Sakramentu będzie największą radością i miłością. Niecałe dwieście metrów od kaplicy objawień w Cova da Iria, w Fatimie, stoi dzisiaj kaplica siostr zakonnych, w której odbywa się wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu. Głównym celem Zgromadzenia jest wynagradzanie wszystkich zniewag czynionych Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Niepokalanemu Sercu Maryi. Siostry ślubują ubóstwo, dziewictwo i posłuszeństwo oraz całe swoje życie jako ofiarę składaną w duchu wynagradzania.

**Drodzy Bracia i Siostry!** Święty Łukasz, ewangelista, relacjonuje: „*cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrowiała wszystkich*” (Łk 6,19). Niektórzy ludzie mają żal, że dziś nie mogą tak dotknąć Jezusa, jak uczynili to chorzy, o których czytamy na kartach Ewangelii. Tak im się wydaje. A przecież prawdą jest, że Pan Jezus pozostał wśród nas. Aby blask Jego majestatu nie oślepił naszych ziemskich oczu, On ukrył się pod nikłymi postaciami chleba, ale to jest Jezus żywy i prawdziwy, z ciałem i duszą, z bóstwem i człowieczeństwem, ze swoją mocą, a Jego moc – to wszechmoc! – i z miłością swoją, która nie zna granic. Możesz Go spotkać podczas każdej Mszy świętej, mo-

żesz Go przyjmując do swojego serca. On nie utracił swojej uzdrawiającej mocy, Jego miłość do nas, ludzi dziś żyjących, nie uległa osłabieniu. **On wczoraj, dziś i na wieki jest ten sam!**

**Na sobotnim, „Wieczniku” w dniu 4 maja br.** podeszła do zakrystii Elżbieta z Elbląga. Przekazała swoje świadectwo, w którym napisała (p. Elżbieta osobiście złożyła to świadectwo wobec wszystkich zebranych pielgrzymów tego dnia): „Mam 45 lat. Od 1990 r. jestem na rencie inwalidzkiej. Najpierw 8 lat byłam na II grupie, a od 3 lat na I grupie. Miałam uszkodzony centralny układ nerwowy, układ piramidowy i zaniki korowo-podkorowe. W 1997 r. miałam udar mózgu. Od trzech lat poruszałam się przy pomocy dwóch kul, ponieważ robił się postępujący zanik mięśni i bez pomocy kul w ogóle bym nie chodziła. Zdaniem lekarzy już powinnam siedzieć na wózku. Po raz pierwszy w Oborach byłam dnia 6 kwietnia 2002 r. Gdy dowiedziałam się, że mam jechać na pielgrzymkę do Matki Bożkiej Bolesnej bardzo się ucieszyłam i cały czas czułam, że coś się zmieni w moim życiu. Zapragnęłam żeby zrobić sobie spowiedź generalną z całego życia. Więć się przygotowałam dokładnie i przystąpiłam do sakramentu pojednania. Po adoracji Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie było błogosławieństwo Eucharystyczne. Jak tylko Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie przeszedł koło mnie odczułam pokój w sercu, lekkość i radość, następnie ból w udzie, za moment w biodrze. Po chwili ból przeniósł się do głowy i poczułam jak płyn, który utworzył się po udarze mózgu splywa mi z głowy i odblokowuje wszystko to, co blokowało mój cały układ nerwowy. Mięśnie w nodze zaczęły się z powrotem odbudowywać. Już podczas Mszy świętej, sprawowanej po Adoracji, wstałam sama i mogłam stać nie podpierając się. Przyjęłam też szkaplerz Matki Bożej. Obecnie odczuwam przez cały czas, jak moje ciało wraca całkiem do zdrowia. To wszystko uczynił mi Pan Jezus, który mnie uzdrowił na duszy i na ciele, i uzdrowia cały czas. On żyje! On mnie kocha! Jezu ukochany. Bądź pochwalony! Bądź wywyższony! Kocham Cię Jezu! Tylko Ty jesteś moim Królem, moim Panem, moim Bogiem! Tobie oddaję całą siebie, Ty mnie prowadź. Chwała Panu!”

**Drodzy Bracia i Siostry!**

Niech to piękne świadectwo uzdrawiającej mocy Najświętszej Eucharystii

umocni naszą wiarę w prawdziwą i rzeczywistą obecność zmartwychwstałego Jezusa w tym Sakramencie Jego Miłości.

Najmilsi! Adorujmy naszego Pana! Uwielbiamy Go i wynagradzajmy! Amen (cdn.)

## Z wolnym sercem

*Otwarcie II Domu Wspólnoty Cenacolo im. Jana Pawła II w Krzyżowicach cd.*

*Homilia ks. Zbyszka*

Jak czytałem tę Ewangelię dziękowałem Chrystusowi, że w ten dzień dzisiejszy możemy kontemplować tę scenę, scenę powołania Mateusza, który stał się uczniem Chrystusa i Ewangelistą. Mateusz uzależniony od swojego zajęcia, którym była komora celna i na pewno człowiek bardzo bogaty. A czegoś mu jednak brakowało? Był zapewne rozczarowany, skoro tak szybko, gdy spotkał mistrza z Nazaretu, wstał, pozostawił wszystko i zaczął Go naśladować. To jest jedna z najpiękniejszych scen, kiedy człowiek ma takie wielkie zaufanie, że potrafi pozostawić wszystko, mimo, że wiele rzeczy mu potrzeba. Być może zdawało mu się, że jego życie jest niemożliwe bez pieniędzy, bez zajęcia. Ta scena pięknie komponuje się z naszym życiem. Gdy nam czegoś w pewnym momencie zaczyna brakować widzimy, że nasze życie jest zależne od wielu rzeczy; od pracy, pieniędzy, może też uzależnić się od używek, alkoholu, narkotyków. Ale jest coś w nas, coś co nosił w sercu Mateusz:  **tęsknota za wielkością i za czynieniem rzeczy z sercem wolnym**. To też może się w naszym życiu zdarzyć, że przyjdzie Jezus i będziemy mieli tę odwagę, by pozostawić dla Niego wszystko i zacząć Go naśladować, bo Chrystus nie patrzy na to co robimy, a patrzy na nasze serce. I jeżeli widzi, że jest ono gotowe to powołuje do tego, aby pójść za Nim, by Go naśladować. Nie patrzy na naszą pobożność, ilość ofiar które uczyniliśmy, ale patrzy ile włożyliśmy w to miłości. Bo jak mówi: *Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary*. Będąc teraz we Wspólnocie przez te 9 miesięcy, mogłem spotkać wielu Mateuszy, których Chrystus powołał do naśladowania. Nie patrzył na to kim są, ale może wejrzął na ten wielki smutek i tę wielką tęsknotę, którą nosili w sercu. I potrafili się odnaleźć poprzez naszą Wspólnotę. Bo Chrystus także i dziś powołuje poprzez różnych ludzi. Wybrał tą naszą Wspólnotę Cenacolo i wielu Mateuszy mogło usłyszeć te słowa: *pójdź za*

*mną, naśladowaj mnie.* Na pewno nie było łatwo. Wiem, że nie jest łatwo pozostawić to wszystko, co nas przywiązuje do naszego życia. Te wszystkie różne rzeczy, bez których nam się wydaje, że nasze życie jest niemożliwe. Jednak, gdy jest odwaga w sercu to można być przygotowanym na wiele cudów, które na pewno będą się zdarzać. Przez te 9 miesięcy mogłem być świadkiem wielu cudów i tych wielkich przemian, które Chrystus dotykając serce człowieka przemienia. Dzisiaj także Chrystus w tej Eucharystii do nas przychodzi i mówi do nas, abyśmy Go naśladowali. Nie w rzeczach wielkich, ale w tych drobnych gestach miłości rozsiwanej wokół nas. Na pewno one kiedyś do nas powrócą. Ale szczególnie starajmy się być wrażliwi na tych, którzy potrzebują tego uzdrowienia, gdy sami doświadczaliśmy Bożej Miłości, doświadczaliśmy obecności Chrystusa w naszych rodzinach, gdy pochylił się nad tym, który najbardziej potrzebował pomocy. Musimy stać się świadkami tego wszystkiego, co Chrystus zmienił w naszym życiu, co zmienił w naszych bliskich i musimy iść głosić miłosierdzie wobec wszystkich, którzy być może żyją jeszcze w ciemności grzechu, którzy potrzebują tej odrobiny światła. Amen.

\*\*\*\*\*

Czytelników i osoby zainteresowane tematem przyjęcia do Wspólnoty informujemy, że kolokwia (rozmowy wstępne) prowadzone są w Domu Prowincjalnym Sióstr Służebniczek NMP, ul. Panewnicka 63, 40-760 Katowice – Ligota, (Panewniki – naprzeciw Bazyliki oo. Franciszkanów), tel: 032/252-54-93, o godz. 8.30 oraz przy katedrze w Koszalinie w soboty o godz. 8.00 i 10.00.

**Adresy Domów: Dom Maryi Niepokalanej** – Wspólnota Cenacolo, Giezkowo 1, 76-024 Świeszyno tel. 094/318-39-38, **Dom Jana Pawła II** – Wspólnota Cenacolo, ul. gen. Bema 110, 44-268 Jastrzębie Zdrój, tel. 032/472-36-64.

## Kącik wydawniczy



**O. Slavko Barbarić O.  
Slavko Barbarić**

### Różaniec na Podbrdo

kaseta audio, 60 min

**Witam wszystkich. Jesteśmy tutaj na wzgórzu, które nazywamy wzgórzem objawień.** Na tym wzgórzu wszystko się rozpoczęło. Wcześniej rozpoczęliśmy ten dzisiejszy dzień - wyszliśmy. Tego poranka pragniemy modlić się w intencjach Matki Bożej. W jednym z orędzi Matka Boża powiedziała: *wszyscy jesteście bardzo ważni.* W ostatnim orędziu mówi: *dziękuję wam i błogosławię was moim macierzyńskim błogosławieństwem i zanoszę was przed mojego Syna Jezusa.* To są Jej intencje, które zawsze zwracają się do nas. Ktoś mnie kiedyś zapytał: *co ja teraz zrobię, Maryja mnie prosi, abym modlił się w Jej intencjach, a ja przywożem tutaj tyle swoich intencji i tak wielu ludzi powierzyło mi swoje. I co mam teraz zrobić.* Powiedziałem: *nie bój się. Wszystkie intencje dzieci są intencją matki. Ale nie wszystkie intencje matki są intencjami dziecka.* A więc tym razem powierz Jej swoje intencje i bądź pewny, że twoje intencje znajdują się w pewnych rękach.

#### Wprowadzenie

**W jednym z pierwszych orędzi MB powiedziała:** *przyszłam, aby wam powiedzieć, że Bóg istnieje.* Wierzę, że pierwszą modlitwą, którą się modliła było: *Wierzę w Boga Ojca i 7 Ojczy nasz.* Nie przez przypadek rozpoczęła od Wierzę. Wszystko rozpoczyna się w tym momencie, kiedy mogę powiedzieć: *ja wierzę.* **Wierzę** po łacinie składa się z dwóch wyrazów i oznacza: **dać serce.** Tyle razy odmawialiśmy *Wierzę w Boga*, ale nie wkładając w to serca. Tego poranka pragniemy odmówić *Wierzę w Boga* tak jak Maryja nas uczy: sercem. Rozpoczęcie, ponowne podjęcie decyzji, aby wierzyć. *Wierzę w Boga...*

#### Tajemnica: „Zwiastowanie”

Panie, dziękujemy Ci za plan, który Ty miałaś względem Maryi. Maryjo dziękujemy Ci za to, że odpowiedziałaś: *Panie, oto służebnica Twoja, niech się stanie wg Twego Słowa.* Dziękujemy Ci, za Twoją intencję, że chcesz, aby wszyscy otworzyli serca. Dzisiejszego poranka przy tej tajemnicy pragniemy przedstawić i powierzyć Ci wszystkie Twoje intencje. Wszystkie serca, które Ty pragniesz, aby się otworzyły

**Tajemnica: „Narodzenie Pana Jezusa”**

W noc Betlejemską anioły śpiewały: *chwala Bogu na wysokości. A pokój ludziom dobrej woli na ziemi.* Oto inten-

cja Pana, żebyśmy się stali **ludźmi dobrej woli** uwielbiając Go, który jest naszym Ojcem. Matka Boża przyszła w tej samej intencji. Ona uczy nas modlić się, abyśmy stali się ludźmi pokoju dla pokoju. Jej intencją jest, abyśmy się stali świadkami tego pokoju. Módlmy się za Ojca Świętego, wszystkich biskupów, kapłanów, misjonarzy, oraz wszystkich odpowiedzialnych za świat.

#### Tajemnica: „Dźwignie Krzyża”

Dziękujemy Jezus, że z miłości niosłeś swój krzyż dla nas. Maryja przez orędzie dla Ivanki teraz w rocznicę objawień wzywa nas, abyśmy się modlili nie tylko za chorych, ale za rodziny, w których chorzy się znajdują. A więc myśli o rodzicach, którzy mają chore dzieci, myśli i o dzieciach, które mają chorych rodziców, myśli o rodzinach, gdzie są starsze osoby, chore, sparaliżowane, niepełnosprawne. Intencją Maryi na pewno jest, aby każdy proboszcz kochał swoją parafię, kochał swoich parafian. Przedstawmy naszych chorych i rodziny, w których są chorzy, aby wszystkie cierpienia zostały zamienione w dobro.

\*\*\*\*\*



**Redakcja Echa włoskiego** wydała w postaci jednego tomu **zbiór pierwszych 100 numerów „Echa”.**

W ślad za nią również edycja polska „przywierza” się do opracowania podobnego tomu, który będzie zawierał numery archiwalne, począwszy od pierwszego. Aby podjąć się takiego wydania, potrzebujemy informacji, czy na taką pozycję jest zapotrzebowanie. Dlatego wszyscy Czytelnicy, którzy chcieliby mieć zbiór „Echa” proszeni są o przysłanie zamówienia do Redakcji podając swoje dane. Przedstawiamy okładkę wydania włoskiego.

## Od Redakcji

### Baranek Ofiarny

**W dniach od 28 sierpnia do 1 września** w Medziugorju odbyło się spotkanie wszystkich Redakcji „Echa” zorganizowane przez następczynię don Angelo Mutti – siostrę Stefanię Consoli, członka **Wspólnoty „żertw Miłości”.** Przybyli reprezentanci 10 redakcji.

**Obecność na spotkaniu**, które było przeprowadzone w formie rekolekcji prowadzonych przez o. Tomislava Vlasica była błogosławieństwem. Jak dobrze jest przebywać wśród ludzi, którzy podobnie czują, myślą i postępują. Jestem wśród bliskich, życzliwych mi osób, które widzę po raz pierwszy w życiu. Ale jest Ktoś, kto nas wszystkich łączy – to Maryja, Matka Boga, której cały obiekt, w którym przebywamy został poświęcony. Tak, więc jesteśmy w Domu Matki. Ciepło bijące z ludzkich serc wypełnia cały budynek. Cały kompleks został tak zaprojektowany, że z lotu ptaka widać, jakby Matka Boża trzymała Dzieciątka Jezus na ręce. W tym ręku jest dom postawiony w kształcie krzyża. Część domu zajmuje kościół pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej. Do tego kościoła prowadzi droga, tunel z amfiteatru, gdzie centralnie usytuowany jest ołtarz, który reprezentuje Chrystusa Baranka Bożego, trzeba przejść przez bramę, w której będzie usytuowana taka sama figura Baranka, gdyż do Boga Ojca możemy dotrzeć tylko dzięki Barankowi. Z ołtarza z Baranka Zabitego, będzie wychodziła woda i krew dochodząc do fontanny, która oznacza chrzcielnicę. Okrąg reprezentuje nowe stworzenie, nowy świat (prace wykończeniowe trwają).

**Wspólnota, która tu przebywa stała** założona przez ojca Tomislava Vlasica (proboszcza parafii Medziugorja po aresztowaniu ojca Jozo). Wspólnota ta nazywa się „*Maryjo Królowo Pokoju, jesteśmy całkowicie oddani Tobie*”. W tym ruchu znajdują się osoby konsekrowane i świeccy. Są to ludzie, którzy oddali swoje życie Jezusowi – ofiarują się Barankowi poprzez Matkę

Bożą, jako żertwy miłości. Miłosierdzie Boże jest nieskończone, ale rozchodzi się na ludzkość poprzez tych ludzi, którzy chcą być narzędziami tego miłosierdzia. Ofiarują swoje problemy, rany, trudności, wszystkie cierpienia Barankowi Bożemu, aby zostały przemienione w strumienie miłosierdzia. Taka ofiara, oddanie życia w wolności Jezusowi oznacza już życie przemienione i to przemienia życie. Oddanie cierpienia i krzyży Barankowi jest źródłem radości. Miłosierdzie Boże rodzi się poprzez każdego i w każdym z nas. I w taki sposób Wspólnota chce służyć Bogu poprzez Matkę Bożą. Wierzą w to, że Maryja objawia się w Medziugorju, żeby przyprowadzić ludzkość, by należała do Boga, a nie do świata. Maryja wzywa i prosi – a Ty odpowiedz. Podobnie i my możemy ofiarowywać swoje cierpienie Bogu. Jezus mówi – „*błogosławieni prześladowani*”. Mogę uczestniczyć w życiu Chrystusa. Gdy przychodzi cierpienie, powiedz: „*Jednocześnie z Tobą Boże, chcę uczestniczyć w Twoim bólu, aby ratować świat. Pragnę tym cierpieniem pomóc ratować Ci dusze. Ofiaruję Ci to wszystko, co przeżywam*”. Życie ofiarowane Bogu oznacza proste dojście do Boga i wszystkie przeszkody, trudności, cierpienia nie będą w stanie nas oddzielić od Boga. To nasza logika, nasze uczucia prowokują wojny i nieszczęścia. Cierpienia dzielą nas od Chrystusa, gdy ich nie łączymy z Jego cierpieniami. Ponieważ kiedy przychodzą trudności, wtedy się buntujemy.

**Spotkanie-rekolekcje** zostały w szczególny sposób zaplanowane, abyśmy mogli przeżyć Triduum Paschalne i wspólnie wyjść na Krizevac (była ulewa jak przysłowiowy potop) i Podbrdo. Podczas tych wszystkich spotkań, mszy świętych i modlitw polecaliśmy wszystkim Drogich Czytelników, aby łaski i błogosławieństwo, **które my otrzymujemy były również i waszym udziałem, za naszym pośrednictwem.**

*Grażyna i Ewa*



## Goście w Polsce

**W dniach od 4-6 listopada 2002r. gościć będziemy w Polsce Jakova Čolo razem z o. Pietro Zorza.**

**Trasa pobytu**

**4. listopada – ponied. – Zielona Góra** – godz. 16.00 – parafia pw. **św. Józefa, ul. Prosta 47**, tel. 068/3264737, 068/4533803, 4533802

**5 listopada – wtorek – Warszawa** – godz. 16.00 – parafia pw. **św. Józefa, ul. Deotymy 41**, tel. 0/22-837 22 89

**6 listopada – środa – Stoczek i Siedlce** – godz. 11.30 – **kaplica św. Antoniego, Stoczek Lubelski, 083/3515022, spotkanie z rodzinami osób poszkodowanych w wypadku na Węgrzech**

– godz. 16.00 – parafia pw. **św. Józefa, ul. Sokołowska 124, Siedlce**, tel. 025/6321812, 6320223,

**Program będzie prowadzony na wzór wieczornego nabożeństwa w Medziugorju; rozpoczęcie różańcem św., konferencje i homilia o. Pietro Zorza, świadectwo Jakova Čolo, Msza św.**

**Gospodarze proszą o wcześniejsze zgłaszanie grup autokarowych. Po spotkaniach będą rozprowadzane materiały związane z Medziugorjem takie jak: książki, kasety audio i video, obrazki**

**25 października w Barażu na Ukrainie**, sprawowana będzie ofiara Mszy św. w intencji Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieła” Echa Maryi Królowej Pokoju.

**Pielgrzymki do Medziugorja:**

17 – 24.11.02r. i 28.12.02r. – 04.01.03r. – zgłoszenia tel. 012/658-13-88  
20 – 27.11.02 – zgłoszenia tel. 033/877-38-24

Aby zapnumerować „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji:

„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”  
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17  
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902  
e-mail: echo@ceti.pl  
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,  
Z. Oczkowska, M. Balewiczowa  
Redaktor: s. Stefania Consoli,  
Villanova Maiardina, Italia  
„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”  
istnieje z ofiar